

WŁODZIMIERZ TORUŃ

NORWIDA UWAGI O PRAWDZIE

Prawda należy do kluczowych pojęć w twórczości Cypriana Norwida¹. Językoznawcy odnotowują aż 908 użycie wyrazu *prawda* w pismach autora *Vade-mecum*². Aby ugruntować uwagi Norwida na temat prawdy, musimy odpowiedzieć na kilka pytań dodatkowych. Czym była prawda dla Norwida jako człowieka, tworzącego artysty, jak prawdę rozumiał w sztuce, w literaturze, poezji.

Istotną cechą Norwidowej refleksji na temat prawdy jest usytuowanie tych rozważań w kontekście klasycznej triady: ἀλήθεια (prawda), ἀγαθόν (dobro) i καλόν (piękno)³. Za twórcę tej koncepcji uważa się Platona, który w dialogu *Fajdros* pisał: „Boskim zaś jest piękne, mądre, dobre i wszystko, co jest w tym rodzaju”(246D)⁴. Do związków tych nawiązywał również wzo-

Dr WŁODZIMIERZ TORUŃ – adiunkt w Instytucie Badań nad Twórczością Cypriana Norwida KUL; adres do korespondencji: e-mail: torino@kul.lublin.pl

¹ Elżbieta Feliksiak pisała: „Kwestia prawdy, metod jej poznania oraz odpowiedniego, subtelnie różnicującego sposobu jej przekazywania zajmuje – bezpośrednio lub pośrednio – jedno z centralnych miejsc w jego twórczości. Doniosła obecność tych właśnie spraw świadczy o tym, jak głęboko sięgała filozoficzna refleksja Norwida, który podejmował podstawowe zagadnienia filozofii i starał się znaleźć dla nich oryginalne rozwiązania”. (E. F e l i k s i a k, *Norwidowski świat myśli*, cz. 1: *Koncepcja prawdy*, [w:] t a ż, *Poezja i myśl. Studia o Norwidzie*, Lublin 2001, s. 89).

² Por. J. P u z y n i n a, *Prawda w poematach Norwida*. „Studia Norwidiana” 9-10(1991-1992), s. 5-26; J. P u z y n i n a, *Językowy obraz prawdy w twórczości Norwida*, „Ethos” 1992, nr 4(20), s. 59-67; *Słownictwo etyczne Cypriana Norwida. Część 1: prawda, fałsz, kłamstwo*, red. J. Puzyńska, Warszawa 1993.

³ Por. W. T a t a r k i e w i c z, *Historia estetyki*, t. I: *Estetyka starożytna*, Warszawa 1988⁴, s. 117.

⁴ *Fajdros*, przekł., wstęp, komentarz i skorygowany L. Regner, Warszawa 2004, s. 30.

rzec καλοκαγαθία – grecki ideał wychowawczy, postulujący połączenie piękna i dobra.

Antyczna trójjednia była jeszcze dość żywą koncepcją w filozofii romantycznej. Roman Zrębowicz – wydawca i komentator utworów Norwida podkreślał:

Dialektyczna formuła piękna, dobra i prawdy była powszechnym wówczas szablonem całej myśli spekulatywnej. Urabiały ją w czasie pobytu Norwida w Berlinie prace Hegla, Munda, Thierscha, Trentowskiego, Cieszkowskiego i Libelta – w Paryżu zaś tradycjonalizm de Maestra i de Bonald'a, filozofia eklektyczna W. Cousin'a i ucznia jego, Jouffroy, wreszcie Hoene Wroński, liczne rozprawy estetyczno-filozoficzne, pomieszczone w „Rok u” poznańskim i elukubracje etymologiczne J.N. Kamieńskiego, wywierającego niestety ogromny podówczas wpływ na wszystkich naszych romantyków⁵.

By ograniczyć się tylko do wybranych przykładów, można by przywołać Friedricha Schellinga, który w *Philosophie der Kunst* twierdził:

Piękno i prawda same w sobie, czyli w aspekcie idei, są jednym i tym samym. Bowiem prawda ze względu na ideę jest podobnie jak piękno tożsamością tego, co podmiotowe i przedmiotowe, z zastrzeżeniem, że prawda oglądana jest podmiotowo czyli jako prawzór, podczas gdy piękno jako odbicie, czyli obiektywnie⁶.

Do klasycznej triady Norwid nawiązywał kilkakrotnie. W części wprowadzającej do *Promethidiona*, Do Czytelnika pisał: „W dialogu pierwszym idzie o formę, to jest Piękno. W drugim o treść, to jest o Dobro, i o światłość obu, Prawdę⁷”. Ostatnie sformułowanie, że Prawda jest „światłością” Piękna i Dobra sugerowałoby nadrzędną pozycję prawdy wśród dwóch pozostałych transcendentaliów⁸.

⁵ *Objaśnienia wydawcy*, [w:] C.K. Norwid, *Promethidion*, oprac. R. Zrębowicz, Warszawa 1922, s. 84-85.

⁶ F.W. Schelling, *Filozofia sztuki. O stosunku sztuk plastycznych do przyrody. Bruno, czyli o boskiej i naturalnej zasadzie rzeczy rozmowa*, przekł. i wstęp K. Krzemieniowa, Warszawa 1983, s. 48.

⁷ C. Norwid, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami opatrzył Juliusz W. Gomulicki, t. III: *Poematy*, Warszawa 1971, s. 429 (w dalszych przytoczeniach wydanie to będzie oznaczone skrótem PWsz, pierwsza cyfra arabska wskazuje tom, druga cyfra stronę).

⁸ Tak rozumiał fragment ten Janusz Maciejewski (por. J. Maciejewski, *Cyprian Norwid*, Warszawa 1992, s. 39). Jadwiga Puzynina pisała zaś: „Cóż to znaczy, że prawda jest światłością Piękna i Dobra? Sądzę, że w ujęciu Norwida jest ona przede wszystkim tym, co

Prawda, dobro i piękno są trzema „paniami – cudów” z wiersza *Do Józefa Bohdana Zaleskiego w Rzymie 1847*. W poszukiwaniu dobra i prawdy, do Rzymu czasów Hadriana, z greckiego Epiru przybywa Quidam, syn Aleksandra: „Dlatego to i bohater jest tylko k t o ś – j a k i ś t a m c z ł o w i e k – *quidam!* Nic on nie działa, szuka tylko i pragnie dobra i prawdy, to jest, jak to mówią: nic właściwie nie robi – cierpi wiele, a zabity jest prawie że przypadkiem, i to w jatkach!”⁹.

Opinie autora *Vade-mecum* na temat prawdy wyrastają z szerszych przemyśleń na temat istoty bytu, człowieka, jego ostatecznego powołania. Czerpiąc z biblijnych inspiracji Norwid stwierdzał:

Człowiek na to przychodzi na planetę, ażeby dał świadectwo prawdzie. Trzeba przeto wiedzieć i pamiętać, że cywilizacja każda uważana być winna jako środek, nie jako cel – dlatego też zaprzedać cywilizacji duszę swoją i przy tym modlić się w kościele jest to być Tartuffem.

Jesteśmy synami narodu szlachetnego i idziemy do ojczystej Ziemi Obiecanej, a jest ona Ziemią Obiecaną nie dlatego, że winne grona w niej będą większe niż gdzie indziej, i że w niej mleko i miód płynąć będzie – ale dlatego, że zapowiedziano nam na Golgocie, iż p r a w d a z w y c i ę ż y ł a i że my przeto w sukcesję dokonanej prawdy onej wchodzimy¹⁰.

Imperatyw dawania świadectwa prawdzie¹¹ jest stale powracającą myślą w twórczości poety:

Nie trzeba kłaniać się Okolicznościom,
A Prawdom kazać, by za drzwiami stały;
Przedawać laury starym znajomościom,
Myśląc, że dziejów-rytm zgłuszą tymbały!

(*Początek broszury politycznej...*, w. 19-22)¹².

Jak wiadomo, znany jest generalnie niechętny stosunek Norwida do systemów i zwartych ideologii. Złożoność, a nawet tajemniczość bytu skłania ra-

poprzez samą swoją naturę Bytu Nieskończonego nadaje pięknu i dobru wewnętrzny blask; jest też – jako prawda w sensie etycznym – tym, co czyni dobro i piękno wiarygodnymi, autentycznymi; wreszcie – jako prawda w sensie epistemicznym – rzuca na nie światło poznania”. (*Wstęp*, [w:] *Słownictwo etyczne Cypriana Norwida*, s. VI).

⁹ List do Z. Krasińskiego, styczeń-luty 1859, PWsz, 8, 371.

¹⁰ *O Juliuszu Słowackim*, IV, PWsz, 6, 434.

¹¹ Por. A. S i e m i a n o w s k i, *Człowiek i prawda*, Poznań 1986.

¹² PWsz, 2, 99.

czej do myślenia indukcyjnego; budowanie konstrukcji myślowych utrudnia dotarcie do rzeczywistości. W odniesieniu do prawdy poeta stwierdzał:

Czy s y s t e m posiłkuje w czymkolwiek prawdę? czy sprawdza ją albo jej świadczy?... on, który zarówno rzeczom fałszywym, jak niefałszywym może służyć!... [...] Czy nareszcie system, sam w sobie uważany, kształci się także i postępuje?... Myślę, że nie! – albowiem system się buduje na pojęciu z u p e ł n o ś c i, c a ł o ś c i i h a r m o n i i, takowym brakować nic nie może; mógłby tylko na szerz postępować, coraz większą obejmując wszystkość następstw, pojawisk i szczegółów. [...] Wiem, że czemu niebądź system służy, zawsze on nie większą ani mniejszą częśćkę prawdy obejma, to jest, że budując się na pojęciu c a ł o ś c i, z u p e ł n o ś c i i h a r m o n i i, juźci że wyrażać musi ideę s y m e t r i i, m i a r y i p r o m i e n n o ś c i... oto wszystko!¹³.

Chociaż prawda jest rozsznana w całym wszechświecie „w ziarneczku piasku i w obrocie słońca”, to – zdaniem Norwida – dystans między myślą ludzką a rzeczywistością jest ogromny. W cytowanej powyżej rozprawie *Milczenie* poeta zanotował:

Zaś co do działania p r z e z p r z y b l i ż e n i e (*approximative*), te – wydawa mi się być najwłaściwiej doniosłym atrybutem ducha ludzkiego. Nie wiem, zaprawdę, czyli jest jaka forma działalności umysłowej odpowiedniejsza położeniu naszemu, jak p r z y b l i ż e n i e! Jesteśmy w każdym zmyśle i rozmyśle naszym otoczeni kryształem przezroczystym, ale u-obłędniającym poglądy nasze. Podobno że cokolwiek bądź czynimy, zagaja się albo uzupełnia przez p r z y b l i ż e n i e. Jesteśmy sami poniekąd nie inaczej istniejącymi na wirującym Planecie szybciej od uderzeń pulsu... A przeto można by nawet rzec, iż działanie przez p r z y b l i ż e n i e nie jest dla nas przypadkiem, lecz podbitym sobie warunkiem¹⁴.

W sytuacji niemożliwości pełnego oglądu bytu, najbardziej adekwatnym sposobem docierania do rzeczywistości była – zdaniem Norwida – parabola, docieranie do uniwersum *à peu près*.

Parabola rozumiana bardzo szeroko, nie tylko jako gatunek literackiego czy środek innego artystycznego wyrazu, pozwalała nade wszystko przekraczać materię i zbliżać się do tajemnicy bytu. W tonie polemicznym, jak gdyby odpierając ewentualne wątpliwości Norwid w traktacie *Milczenie* pisał:

Pochopnie, lubo nie najrozważniej, mówi się, że «p a r a b o l a n i e d o w o d z i n i c z e g o... Juźci tak jest, bo paraboli zadaniem nie jest d o w i e ś ć, ale u o c z y w i s t n i ć – jedna zatem parabola o c z y w i s t n i, lecz wszystkie razem

¹³ *Milczenie!* I, PWSz, 6, 226.

¹⁴ PWSz, 6, 226-227.

uważane parabole nie tylko że d o w o d z ą, ale dowodzą one tak bardzo ogromnej rzeczy, iż strach święty bierze pomyśleć o tym!... Dowodzą one albowiem analogijnego stosunku pomiędzy prawami rozwoju świata tego a prawami rozwoju ducha...¹⁵.

Przekonanie Norwida o dwoistej, duchowo-materialnej strukturze rzeczywistości, to oczywiście rys typowo romantyczny, sfery te jednak były dla niego równouprawnione. Chociaż wierzył w chrześcijańską wizję eschatologicznego tryumfu ducha i wskrzeszenia przemienionego już ciała człowieka, to jednak daleki był od pokus spirytualizacji. Szacunek dla doczesnego, materialnego świata był przypomnianiem formuły z Księgi *Genesis*: po każdym, kolejnym akcie stworzenia Bóg stwierdzał, że to, co powołał do istnienia, było dobre, a nie tylko artysta dodałby, że było również piękne.

Wartość parabol w odkrywaniu prawdy – zdaniem Norwida – polega głównie na tym, że parabola próbuje uchwycić nie tylko formalne relacje między myślą i przedmiotem, ale stara się dotrzeć także do genetycznych uwarunkowań prawdy, oddać jej „dramaturgię”. W wykładach *O Juliuszu Słowackim* poeta mówił:

[...] parabole mają to do siebie, że nie tylko prawdy przedstawiają, ale i dramat życia prawdę wyrabiający – dlatego też, między innymi powodami, parabolami Zbawiciel określał niektóre prawdy – filozofia niemiecka jest w błędzie pod tym względem, bo nie wie, że jest tylko pewna warstwa prawd i że są tylko pewne strony prawdy, które się idealnie przedstawić i idealnie formami myśli objaśnić dają, ale że drugi prawd okres dla uwydatnienia swojego potrzebuje dramatu życia – p a r a b o l i¹⁶.

Jasność opisu musi pozostać adekwatna do stopnia skomplikowania i złożoności samej rzeczywistości. W V wykładzie *O Juliuszu Słowackim* Norwid odpierając zarzuty dotyczące ciemności swej mowy twierdził:

Nie mogę ja albowiem utrzymywać, że prawda jest teorią samą, gdyż nie wiedziałbym, czym się sprawdza, gdyby, mówię, praktycznej i sprawdzającej ją strony nie miała? Prawda obejmuje życie, jest więc niejasna, bo obejmuje rzecz ciemną; gdybym odjął prawdzie życie, odjąłbym jej to, co ją sprawdza, ale byłaby jasnym fałszem.

Winszuję zaś tym, co życie jasno widzą; dla mnie jest ono sprawą pełną stron dramatycznych, a nie automatycznych, a więc i zawitych, skoro zaś musiałbym od prawdy odzielić życie, musiałbym zaraz podejrzywać, że ona jest fałszem, i dopuszczając tylko, że do niej wchodzi życie – dopuszczam, że jest prawdą. Ja myślę, że to jaśniejsze jest od zarzutów, jakie krytycy robią¹⁷.

¹⁵ PWsz, 6, 236.

¹⁶ *O Juliuszu Słowackim*, IV, PWsz, 6, 433.

¹⁷ PWsz, 6, 449-450.

Ważnym członem refleksji Norwida na temat prawdy wydaje się zakończenie rozprawki [*Słowo i litera*] Dodatek *O prawdzie*. Fragment ten – jak pisze J.W. Gomulicki¹⁸ – zamieszczony był w liście do Mariana Sokołowskiego z 17 października 1864 roku. Norwid pisał w nim:

Posyłam Ci następujący wypis z manuskryptu mego, który, jeśli masz wolę dobrą, będzie Ci wystarczają[ca] odpowiedzią na pytanie o prawdzie –
 O prawdzie – tj. o rzeczy, o której nigdy się nie mówi pomiędzy Polakami, bo cóż to ich obchodzić może? – i rzadko się mówi pomiędzy ludźmi XIX - o wieku, bo to im na niewiele przyda się!¹⁹

Gorzka refleksja Norwida na temat ignorowania przez rodaków prawdy jest godna odnotowania, ale może ważniejsza wydaje się definicja prawdy, którą próbuje zbudować poeta w Dodatku *O prawdzie*. W tym „wypisie z manuskryptu” czytamy:

Prawda dopiero: jest IDEA NIEUSTANNIE POWODUJĄCĄ-RÓWNE SOBIE-ŚWIADECTWO – skutkiem czego, ponieważ nieustannie równe sobie wywołuje świadectwo, nie tylko że jest ona dopiero na miejscu swoim, ale jest, i dlatego właśnie, mocą. Że zaś Idea i mocą (a mocą mającą miejsce swoje) jest, więc koniecznie i władzą stawa się²⁰.

Prawda jako idea, jak się wydaje, to nie tylko prawda w wymiarze absolutnym, czyli prawda transcendentalna, ale to również prawda wpisana w rzeczy, czyli prawda ontologiczna²¹. Człowiek, adekwatnie poznając świat, odkrywa zamysł stwórczy Boga, a prawda rzeczy obliguje niejako poznający podmiot do adekwatnej odpowiedzi w procesie percepcji. W tym sensie prawda-idea²² staje się „mocą” i „władzą”.

¹⁸ PWSz, 7, 569.

¹⁹ PWSz, 9, 145-146.

²⁰ PWSz, 6, 327.

²¹ Por. W. S t r ó z o w s k i, *Trzy wymiary prawdy*. (Na marginesie „*De veritate*”, q.1., art. 2), „*W Drodze*” 1974, nr 3, s. 31-40.

²² „Prawda-idea należy, jak się zdaje, u Norwida nie tylko do transcendentnej rzeczywistości, ale także do sfery ludzkiego poznania i ludzkich przekonań. Tak wielorako rozumiana prawda powoduje świadectwo w prawości ludzkich wypowiedzi i zachowań, stając się zarazem dla człowieka źródłem wewnętrznej siły”. (P u z y n i n a, *Wstęp*, [w:] *Słownictwo etyczne Cypriana Norwida*, s. VII).

Refleksja Norwida na temat tajemniczej rzeczywistości stanowiła też podstawę do rozróżnienia autora i wulgaryzatora. W *Rzeczy o wolności słowa* twierdził:

Autor i d z i e w c i e m n o ś ć, by wydarł jej światło,
Wulgaryzator w j a s n o ś ć, by rozlał ją na tło,
D w a k i e r u n k i! pozornie różne i czasowo
Sprzeczne, jako l i t e r a - p r a w i duch jej: Słowo.

[...]

Wulgaryzacji celem jest tak wielce J a s n o ś ć,
Że ona ginie w cieniu, całą tracąc własność,
I znika tam, gdzie światła gotowego braknie,
Łaknąć wciąż; jej też słuszną dawać, gdy kto łaknie.
Ale ona nic sama przez się nie stworzyła:
Ona? – to p r z e m y ś ł - p r a w d y, nie skarb jej i s i ł a!...
Ona? – by dziś dogonić zapóźnione kroki
Postępu mas, przesyła im ukłon głęboki,
Lecz, kłaniając się, patrzy na obuwie rzeszy,
Czy w nagleniu dotrzyma sandał i pośpieszy.
Cel jej? gesta? i grzeczność? i jej popularność?
I konieczna jej prawda? i cała jej marność? –
Są skądinąd, gdzie indziej... i n i e z t e g o ś w i a t a,
Ku któremu niewdzięczne autorstwo wzłata.
(w. 41-44; 57-70)²³.

W odpowiedzi na dziewiąty „List z Poznania” poeta lapidarnie napisze: „Nie z k r y t y k i sztuka, ale z p r a w d y”²⁴. Dla Norwida sztuka wyrasta z prawdy, a prawda jest atrybutem odwiecznego *Logosu*, źródła sztuki i wszelkiego istnienia. W okolicznościowym „poema dramatycznym” *Krytyka*, przesłanym w roku 1856 Adamowi Potockiemu z Krzeszowic, pojawia się jakże fundamentalne pytanie:

Tu kwestia zachodzi:

Azali celem sztuki jest z a k r y w a ć s ł o w o
C z y r a c z e j j e o b j a ś n i a ć, prawda bowiem rodzi
Dzień w dzień, i coraz kartę przewracamy nową,
I coraz lepiej, baczniej, w tym codziennym życiu
Widzimy przecież pracę dziewiętnastu wieków,
Widzimy w bliżnim każdym, acz źle lub w ukryciu,
I krzyż, i gąbkę z octem, i nadgłowia éwieków,

²³ PWSz, 3, 594-595.

²⁴ PWSz, 6, 593.

I grób, i promień chwały... inaczej zaś cnota
Miałaby ciał swych nie brać chociażby z kaleków!
(w. 26-35)²⁵.

Zdaniem Norwida celem sztuki jest nade wszystko odkrywanie, objaśnianie, Słowa, które było na początku i którym Bóg stwórczym *FIAT* powołał wszechświat do istnienia. W III wykładzie *O Juliuszu Słowackim* poeta mówi wprost: „[...] poza słowami naszymi jest jeszcze żywot S ł o w a! Prawda najpoważniejsza, a której w żadnym literatury kursie nikt nie uczy!...”²⁶.

Sztuka w rozumieniu Norwida pełni rolę medium między sferą niebieską i ziemską, między ideałem a rzeczywistością. Jak to określa, „prawda pierwotnego wzoru” powinna być stałym odniesieniem dla wszelkiego tworzenia. Przybliżanie doskonałego wzorca, materializacja „Ideału” oto naczelné powołanie wszelkiej *ars*. W wierszu *W pracowni Guyskiego* (w. 43-46) poeta pisze:

Bo zaprawdę ci powiem: że narodów losy,
I koleje ludzkości, i świat, i niebiosy,
I słońce, i gwiazd chóry, i rdzeń minerału,
I duch!...
... i wszystko – bierze żywot z Ideału²⁷.

W rozprawce *O sztuce. (Dla Polaków)* Norwid notuje: „W idealnym pięknauprawianiuuleżypewne u c z u c i e - w y ż s z e g o - p o r z ą d k u - r z e c z y, ku któremu wznosząc się, jeżeli nareszcie u szczytów onego napotkanej prawdy nie można w z i ą ś ć, to jedynie dlatego, iż człowiek wziąć sam nic nie może, co by mu pierw nie było d a n o w z i ą ś ć”²⁸.

Myśl o stałym odniesieniu ku transcendencji będzie wielokrotnie powracać w refleksji poety. Przekonanie o odwiecznym porządku we wszechświecie, naczelnym miejscu Stwórcy i odpowiedniej roli stworzenia, to jeden z podstawowych dogmatów światopoglądu Norwida. W rapsodzie *Niewola* (III, w. 162-164) poeta pisze:

Żaden-bo śpiewak, co na chmurze stoi,
Choćby żaglowym skrzydłem wiał Anioła,
N i e z r z u c a z n i e b i o s p r a w d... l e c z o n i e w o ł a!²⁹

²⁵ PWsz, 4, 286.

²⁶ PWsz, 6, 428.

²⁷ PWsz, 2, 194.

²⁸ PWsz, 6, 345.

²⁹ PWsz, 3, 390.

W dziejach Słowa zwrotnym wydarzeniem był fakt inkarnacji. We *Wstępie* do wygłoszonego w Paryżu w 1869 roku traktatu poetyckiego *Rzecz o wolności słowa* Norwid twierdzi:

Do Epoki chrześcijańskiej S i ł a s t a w a s i ę s ł o w e m... (i nawet w arcydziełach starożytnych m o c głównym jest wdziękiem).

Od Epoki chrześcijańskiej: S ł o w o s t a w a s i ę s i ł ą... i jeżeli tamta dochodziła do arcydzieł potężnie plastycznych, tedy ta, właśnie że przeciwnie, dojść ma do pozornej bezsilności, bez-personalizmu – do bez-stronności... do arcydzieła Prawdy! – oto: p o c z ą t e k, d z i e j e i c e l³⁰.

Ten fundamentalny fakt w dziejach zbawienia – zdaniem Norwida – wpłynął decydująco na wiele dziedzin, pozornie odległych od historii świętej. Wiele spraw uległo przewartościowaniu i zyskało nową optykę. Zmieniła się też rola sztuki i status poety. W pierwszym wykładzie *O Juliuszu Słowackim* Norwid mówił:

Dlaczegoż socjalna godność poety upada i korony poetyckie zlatują, w miarę jak ku godzinie Objawienia się zbliża, i dlaczego na pole literackie poezja przechodzi? Tajemnica tego bardzo jasna: kapłanowie nadziei nie mieli już co robić u Betlejemskiego żłobu. Nadzieja wszelako odsłoniła nam przez to samo opony i pokazała pierwociny całokształtu architektury swojej, objawiła się niejako i stała się j e d n ą z trzech cnót, gdy pierwiej była j e d y n ą. [...]

Gdzież więc, mówię, ci kapłanowie odchodzą?! – oto odchodzą oni poza Niedzielę tej nadziei, oto odchodzą w dniu jej powszednie i robocze, albowiem dla człowieka pojedynczego nadzieja jest już spełniona, ale dla człowieka zbiorowego, narodu i narodowości poczynającej się spełnienia nie było. Tam więc oni odchodzą, a przeto urzędu swego, k a p ł a n ś t w a n a d z i e i, nie składają, [...]³¹.

Słowo – zdaniem Norwida – jako składnik języka naturalnego czy jako tworzywo sztuki literackiej pozostaje w stałej łączności ze *Słowem*, które „było na początku”. Stąd też prawda jest niejako organicznie wpisana w strukturę słowa. W *Rzeczy o wolności słowa* (III, w. 69-72) Norwid pisał:

Dwie albowiem przyczyny tu w działanie wchodzą,
Słowa się p o s p r a w d z e n i e o d n o s z ą, g d y r o d z ą.
Swoją zaś ścisłość mierzą natury obrazem:
Są z prawdy, ducha i są z litery zarazem³².

³⁰ PWSz, 3, 560.

³¹ PWSz, 6, 409-410.

³² PWSz, 3, 574.

W rozprawce zaś [*Słowo i litera*] zanotował: „Słowo naturalne (uważane osobno) [...] ma jeszcze w sobie samym granicę, do której być może rozkładanym bez stracenia swej prawdy albo spotworzenia się w k a l a m - b u r”³³. Granicę taką nazywał „granicą moralną” słowa.

To prawda zawarta w słowie sprawia, że wypowiedź jest nie tylko głównie wyrazem funkcji ekspresywnej mówiącego. Trzeci wykład *O Juliuszu Słowackim* Norwid zakończył takim wnioskiem:

Mowa ludzka gdyby nie składała się więcej z niczego, jak z pewnej tylko liczby wyrazów i z pewnej kombinacji wyrażeń, nie byłoby różnicy między literaturą a matematyką: literatura byłaby tylko błędną matematyką! Jeżeli więc mędrcy i filozofowie dzisiejsi nauczają nas, że s ł o w a n a s w y r a ż a j ą – przepraszam i ostrzegam, że jest to mimowolna zdrada, bo wyrazy i słowa nasze są także i na to, że n a s s ą - d z ą, n i e t y l k o że n a s w y r a ż a j ą³⁴.

W akcie twórczym, chociaż samo tworzywo narzuca ograniczenia i zobowiązania, to równie ważna jest postawa twórcy. W *Promethidionie* Norwid pisał: „N i e k s i ą ż e k, a l e p r a w d – to mi przewodniczyć zwykło w piśmie...”³⁵. W wykładach *O Juliuszu Słowackim* myśl ta powróci jeszcze w innej formie: „Obowiązkiem mówcy publicznego jest j a s n o ś ć w P r a w d z i e, nie jasność w l i t e r z e samej, a która przeto zależy od wielu poza nami będących warunków, niekoniecznie zaś od nas samych. [...] Poeta potrzebuje tylko zwycięstwa prawdy!”³⁶.

Przedstawiony tutaj szkic, daleki jeszcze od kompletności, był próbą zmierzenia się z problemem prawdy u Norwida. Próba ta, chociaż zaledwie dotyka zagadnienia, to jednak dość jasno sygnalizuje wagę pojęcia prawdy w twórczości autora *Vade-mecum*. Poeta, stale wychylony ku transcendencji, całe życie szukał prawdy w sztuce, poezji, dziejach, objawieniu. Była to droga poety, sztukmistrza, myśliciela ale i człowieka ugruntowanej wiary. Dokonując wielkiego skrótu, można powiedzieć, że Norwida interesowała nie tyle prawda logiczna, ile raczej prawda ontologiczna, a nade wszystko Prawda absolutna i jej teologiczno-moralny aspekt.

³³ PWsz, 6, 311-312.

³⁴ PWsz, 6, 429.

³⁵ PWsz, 3, 471.

³⁶ PWsz, 6, 407, 424.

NORWID'S REMARKS ON TRUTH

S u m m a r y

Even the number of cases in which Norwid uses the word *truth* (908) indicates the importance of this notion in his works. Referring to the ancient triad the author of *Vademecum* usually places truth in the context of the two remaining transcendentals, that is good and beauty. The significance of truth in a man's life and the imperative of bearing testimony to truth is a characteristic feature of Norwid's thought; and Norwid was a man of faith with clearly Christian roots. The parable that – in the poet's opinion – is the most adequate way to reach the mystery of being, has a significant place in his reflection on truth. The view on reality is also the basis for reflection on its description and for distinguishing between the "author" and the "vulgarizer". Truth – for Norwid – plays the key role in art, through which a man reaches "the truth of the prototype". Truth, in the poet's opinion, is also organically inscribed in the word. Its tie with *Logos* that "was in the beginning" and then "was incarnated" sets exacting requirements for artistic activities, for whom the word is material. Norwid briefly acknowledges this imperative: "I am not a master-of-the-word but a servant-of-the-word".

In conclusion it may be said that truth is one of the most important notions in Norwid's world. A poet who is so sensitive to the transcendental dimension of life was in constant search of truth in art, history, revelation. Following truth, bearing testimony to truth – was the way chosen by Norwid as an artist, thinker, but also a man of deep trust. Although the epistemological dimension was important in Norwid's reflection, logical truth did not focus his attention. He was rather interested in transcendental, ontological and existential truth. A special sensitivity to the theological-moral aspect of truth is a fairly clear feature of Norwid's poetry and thought.

Translated by Tadeusz Karłowicz

Słowa kluczowe: prawda, dobro, piękno, słowo, sztuka.

Key words: truth, good, beauty, word, art.